

Opis bibliograficzny: Roman Burzyński, *Ostrzegam!!!*, "Foto", 1983, nr 8, s. 239

Uwagi: tekst nieedytowany

Słowa kluczowe: akt, kobieta, modelka, sztuka, pornografia

Tekst:

FOTO felieton

OSTRZEGAM!!!

W kilku najbliższych numerach naszego FOTO Czytelnicy odnajdą cykl publikacji na temat fotografowania aktu. Oto mój osobisty pogląd na te sprawy.

I.

Nie ma się co łudzić: 99,99% fotoamatorów marzy o tym, ażeby sfotografować gołą babkę albo chociaż jakiś jej fragment. Również i to nie ulega wątpliwości, że 99,99 % tych zdjęć - to będą knoty nie do wytrzymania. Wynika to z następujących okoliczności. Fotografia aktu wymaga specjalnych uzdolnień, jeśli nie wręcz talentu fotografa. Jest dziedziną niebywale trudną. Zarówno ze względów estetycznych, jak i warsztatowych. Z fotografią aktu, jeśli wyjdzie ona jako tako, nie wiadomo co zrobić. Schować pod kluczem? pokazywać znajomym? powiesić na ścianie? wysłać na wystawę?

W czasie trwania pewnej wystawy, gdzie dominowały akty, wyłożono księgę, by wypowiadała się za jej pośrednictwem publiczność. Ktoś wpisał: „Poznałem!!! Numer 143 - to biust Lilki S.!”

Jeśli akt namaluje artysta malarz, zawsze w takim obrazie ujawni się piętno autorskie i talent malarza. Będzie to więc akt Michała Anioła, Seurata, Picassa, a nie akt ich modelek. Natomiast

akt fotograficzny jest zawsze autentycznym wizerunkiem Lilek, Mariolek. Jeśli nie całej Lilki i Mariolki, to jej uda, czombra czy pierwszej krzyżowej.

Sądzę, że świat jest zbyt wielki, piękny i ciekawy, aby dusić swe zainteresowania w małym skraweczku, w mikroskopijnym marginesiczku zjawisk, jakim jest ciało kobiece w owym niesłychanie krótkotrwałym etapie jej życia, w przybliżeniu około dwudziestego roku. A w ogóle, to dlaczego akt wyłącznie kobiecy? Najwspanialszy rzeźbiarz wszech czasów, Grecy, piękno ciała odnajdywali w mężczyznach. Ich kobiety, te wszystkie Ateny, Diany, kariatydy, ukazywano w uroczym udrapowanych szatach. Z faktu, że dziś fotoamator - mężczyzna poszukuje aktu wyłącznie kobiecego, można by wysnuć następujący wniosek: oto u podłoża zagadnienia nie leżą tęsknoty za pięknem, za sztuką, za wzorcową kompozycją, lecz po prostu zwyczajny seks. Seks - rzecz też wspaniała, ludzka i szlachetna. Ale po co przy tym tracić czas na fotografowanie?

II.

Są okropne kłopoty z modelką, Nie wystarczy znaleźć panią, skłoną do pozowania nago. Ażeby ze zdjęć wyszło coś pozytywnego, pani musi odpowiadać wielu warunkom. Powinna być osobą cierpliwą, życzliwą, rozumnie współpracującą z fotografem. Nieskłoną do przeziębienia. W normalnej temperaturze „pokoju” przebywamy wszakże ubrani. Ale pół godziny czy godzina nago, o! to już jest ryzykowne. Gęsia skórka, zniecierpliwienie, częste przerwy w zdjęciach dla ogrzania się. Podgrzewanie pomieszczenia piecykiem elektrycznym jest mało przydatne. Czerwienieją części ciała bliższe źródłu ciepła. Zbyt duża ciepłota staje się nieznośna dla obojga - dla modelki i dla ubranego (!) fotografa.

A oto dalsze przeciwwskazania: pręgi na ramionach od ramiączek, placki na ciele wynikające z letniego opalania się pani w dwuczęściowym kostiumie kąpielowym. Pani z tego rodzaju śladami na ciele robi wrażenie r o z e b r a n e j. O ile kobieta naga bywa niekiedy (bardzo wyjątkowo!) SZTUKĄ, o tyle pani rozebrana jest wstępem do pornografii.

III.

Twardy facet mimo wszystko zabiera się do fotografowania aktu. Pierwsza trudność: g d z i e ma się to odbyć? Pani leżąca na tapczanie? siedząca na krześle? na tle regału? Może w łazience, ale tam ciasno, zawadza piecyk gazowy i pralka. A więc - do dzieła! Trzeba zdjąć ze ściany obrazy i kilim, by zorganizować jakieś przyzwoite tło. Porozsuwać meble. Daremny trud! Pozostaje bowiem, jako nieusuwalna, podłoga, przeważnie w kratkę posadzki lub płytki pecewu, rysujące się brzydko wśród poszukiwanych subtelności obrazu. Dobre rezultaty i najmniej niepowodzeń sprawia fotografowanie aktu w odpowiednio urządzonym atelier, wyposażonym w podest, neutralnie barwne lub szarawe tło, niekłopotliwe w obsłudze źródła światła.

Widziałem w życiu wiele żywych, malowanych i fotografowanych aktów. Męskich, damskich i nijakich (gołe dziecko siedzące na nocniczku, któż tego nie fotografuje?). Jeśli chodzi mówiąc teraz poważnie, to tak zupełnie naprawdę podobał mi się jeden jedyny akt. Jest to - zresztą słynne - zdjęcie Edwarda Westona z roku 1930. Naga dziewczyna leży na piaszczystej, jasnej plaży, zwrócona plecami ku niebu. Jej czoło spoczywa na przedramionach ułożonych pod głową rąk. Technika czarno-biała. Przepiękna gra walorów szarości piasku i ciała. Jest ono tylko w niewielkim stopniu jaśniejsze od cudownie gładkiego podłoża. Słońce świeci mniej więcej pionowo, tak że widoczny jest jedynie subtelnie maleńki zarys cienia wzdłuż jednej z nóg i przy torsie dziewczyny. Jediną ciemniejszą plamę obrazu stanowi głowa z wichurą rozrzuconych włosów. Jest w tym obrazie jakaś spokojna i naturalna piękność, niewymuszona, nie wykoncypowana, kapitalna w swej prostocie. Jest też dowód kultury i talentu fotografa.

Ów Westonowski akt jest klasycznym, generalnym poparciem dla tezy mojej i kilku innych autorów podręczników fotografowania. Teza brzmi: jeśli akt, to w naturalnym otoczeniu. Plaża, wolna przestrzeń, niebo, obłoki.

Reszta jest... nie, nie hamletowskim milczeniem. Jest mniej lub więcej zakamuflowanym seksem. Kilometr od twórczej sztuki, milimetry od pornografii.